

INSTYTUT BAŁTYCKI W TORUNIU

Dział Informacji Naukowej.

Komunikat: Serja III. Nr. 5.



CU 17013

1934

Pamiętniki Maksa Halbego i jego stosunek do Polski.

Max Halbe. Scholle und Schicksal. Geschichte meines Lebens. München 1933. Verlag Knorr u. Hirth G. m. b. H. 8 str. 438, 1 nlb.

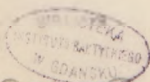
Pamiętniki głośnego dramaturga i powieściopisarza gdańskiego wzbudziły w kołach szerokiego ogółu niemieckiego, szczególnie w Gdańsku i na Pomorzu, wielkie zainteresowanie. I nie dziw. Wszak Halbe zawsze okazywał przywiązanie do swych stron ojczystych i z Gdańskiem łączyła go serdeczna nić przyjaźni i miłości. Często też występował, przybywając w gościnę z dalekiej Rzeszy niemieckiej, w roli duchowego opiekuna, wygłaszał przemówienia i krzepił na duchu swych ziomków. Za to i za jego sławę nazwano jeden z placów placem Maksa Halbego, podobnie jak w Malborgu nazwisko jego nosi jedna z ulic.

Pamiętniki jego i nas interesują, a to z tego względu, że jest to twórca rodzimy, którego dzieła za tło krajobrazowe i obyczajowe najczęściej inają Pomorze nasze, Gdańsk i okolice gdańskie. Nadto dowiadujemy się zaraz z pierwszych kartek pamiętnika, że płynie w nim krew mieszana, krew potrojna, niemiecka, polska i rosyjska. Nie wstydzi się tego, przeciwnie wyjaśnia pochodzenie swoje dobitnie i mniema, że temu zmieszaniu właśnie zawdzięcza swój duchowy rozwój i twórczość.

Pochodzenie i dzieciństwo.

Pradziadowie jego przybyli z dolnej Saksonji, prawdopodobnie z Westfalji, za czasów krzyżackich. Przybyli na teren kolonizacyjny, nie dziw więc, że mieszały się z tubylcami Słowianami. I dobrze tak się stało, bo tylko takie skrzyżowanie mogło wytworzyć w nowym pokoleniu ten hart ducha i ciała, który pozwalał mu walczyć skutecznie z żywiołem słowiańskim. Rycerze zakonni tego nie czynili, wydrząc się ponad warstwy niższe, to też osłabli, zostali pokonani, a państwo ich legło w gruzach.

Maks Halbe urodził się 4. X. 1865 w Gütland, wiosce, położonej niedaleko Miłobądzka pod Tczewem. Praojcowie jego mieszkali na wyżynach. Pradziadek jego, opuściwszy dom rodzinny, osiadł w Gütlandzie i tam ożenił się ze zniemczoną Polką czy Kaszubką. Naj-



D 111 1531 02 15

pierw dzierżawił karczmę, a wzbogaciwszy się w czasie najścia Francuzów w r. 1807, kupił sobie gospodarstwo, które do dziś dnia w ręku Halbego pozostało. Dziadek znow ożenił się z młodą Turkowską, Niemką pochodzenia polskiego.

Ze strony matki zaś pradziadkiem jego był Rusin, Iwan Aleks, który, z dalekich stron przybywszy, osiadł w Łęgowie, pow. gdańskim. Ten Iwan Aleks wziął za żonę Polkę, niejaką Rompf, władającą lepiej językiem polskim niż niemieckim. Także matka Halbego władała dobrze językiem polskim. W rodzinie było kilku Polaków, a m. i. partjota polski, ks. dr. Wygocki, proboszcz w Lignowach pod Pelplinem, „subtelny smukły, wykształcony Polak“, b. powstaniec z 1863 r.

Maks Halbe jest synem wieśniaka i sam przedstawia typ wyraźnie ziemiański. Położenie jego wsi rodzinnej w pobliżu Wisły, smutny krajobraz nizinny z widokiem na dalekie wyżyny — oto tło przyrody, które nie miały wpływu na twórczość późniejszą Halbego.

Mały Maks miał za niańkę czy mamkę niejaką Anusię, dobrą Polkę. Z jej piersi ssał polskość, ale języka polskiego, którego go uczyła, znać nie chciał — czego dziś żałuje —, bo wszak język polski był wówczas w pogardzie, mówili nim parobcy i robotnicy rolni. A przecież to „piękna i dzwieczna mowa“.

Owa Anusia, Polka czy Kaszubka, to pierwsza osoba w życiu Halbego, którą szalenie kochał, więcej, niż własną matkę. Szalał, gdy miała go opuścić. Ona to wprowadziła go w świat baśni. Z tych czasów pozostało też w nim wycucie rytmu, barwy i dźwięku mowy polskiej. Słyszał też ten język, chociaż go nie rozumiał, na kazaniach w kościele miłobądzkim. Halbowie bowiem to katolicy, jedynie we wsi, wskutek czego wiele przykrości musieli znosić w czasach nieszczęsnej walki kulturalnej za czasów Bismarcka, tego „czarnego człowieka“, jak go wówczas w domu rodziców przezywano. Życie towarzyskie, niegdyś kwitnące, teraz musiało ustać. Nawet Maks porzucić musiał swoich wiernych towarzyszy zabaw i nauk, co go zniewoliło dla uniknięcia nieznośnej samotności do oddania się towarzystwu i przyjaźni Świniarka.

Czasy szkolne.

Pierwsze nauki pobierał Maks u matki, potem u nauczycieli domowych. W 10 roku życia oddany został do pobliskiego gimnazjum malborskiego. Uczył się dobrze, podniecany niezwykłą ambicją. Czasy te były dla niego przykre. Gdyby go dziś kto zapytał, czy tęskni za

Malborgiem, sam nie wie, co by miał na to odpowiedzieć. („Zuchthaus Marienburg“, str. 254). Na zbiorowej stacji kochał się w pewnej panience z kół ziemiańskich, Polce. Kochał się bez wzajemności. Z kolegami niezawsze żył w zgodzie i przyjaźni, dużo doznawszy od nich przykrości. W takich chwilach osamotnienia, np. wskutek niesłusznego bojkotu całej niemal klasy za rzekome nieuszanowanie przejeżdżającego cesarza, kolegami byli mu Żydzi. Stąd to uczucia sympatii, które jeszcze dziś żywi dla narodu żydowskiego, dla tej części przynajmniej, która wiernie trwa w poglądach konserwatywnych, nie rozkładowych.

Na ławach szkolnych należał też do tajnej organizacji literacko — pijackiej. Tam to zaczął pisywać satyry.

Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w r. 1883 wyjechał na studia do Heidelbergu. Przed wyjazdem jednak odwiedził krewnych na Pomorzu i w Bydgoszczy. Odwiedził m. i. prob. Rompfa w Grzybnie, gdzie rozegrał się jego pierwszy dramat miłosny w stosunku do panny Adeli, znowu Polki. Była to miłość nagła, namiętna i krótka, bo trzydniowa. Z niej to wyrósł później dramat „Jugend“ (Młodość).

Dramaty.

Z heidelberskich profesorów najlepiej panięta głośnego Kune Fischera. Tam zetknął się Halbe po raz pierwszy z partykularyzmem niemieckim, co było dla niego, kresowca, rzeczą niepojętą. Także życie studenckie nie podobało mu się; widział w niem zgniliznę, która musiała się na państwie niemieckim później pomścić. Sam zresztą nie był z sobą w zgodzie. „Żyłem w buncie przeciw Bogu i ludziom”, a w polityce był wyznawcą realistycznych zasad Bismarcka. Zwiedzał okolice i miasta okoliczne, poczem w następnym roku przeniósł się do Monachjum. Ale i tu spotkał się z tą samą niechęcią do Prusaków, co w Heidelbergu. W Monachjum jednak pogłębiło się jego życie duchowe, zwłaszcza gdy zetknął się z młodymi twórcami, literatami i artystami. Wówczas napisał pierwszy swój dramat p. t. „Der Emporkömmling“.

Do czego w przyszłości zdąży, sam nie wiedział. Ścisłe studia go nie nęciły. Dopiero przeniósłszy się w r. 1885 do Berlina i przy nagłany przez rodziców i krewnych, zabrał się do historii i z tego przedmiotu zdał w Monachjum r. 1888 egzamin doktorski.

W r. 1886 poznał przypadkowo swoją przyszłą żonę, Ludwikę Krystynę Heck, z którą ożenił się w r. 1890. Tymczasem w lecie 1888r.

odbył podróż przez Alpy do Medjolanu. Powróciwszy do Berlina, zdecydował się wreszcie wejść na drogę twórczości literackiej. Ale wiele znosić musiał przykrości, ciężkich zawodów, ciosów nieubłaganej krytyki, zanim zdołał sobie wywalczyć uznanie. Rośli w sławę Hauptmann, Sudermann — on czekać musiał, chory, znękany, wyczerpany. W następnym roku odbył dwutygodniową podróż do Paryża, ale i ta go niezadowoliliła. Pragnął za wszelką cenę uznania i sławy.

W r. 1890 napisał drugi dramat p. t. „Freie Liebe” (Wolna Miłość), w następnym roku trzeci p. t. „Eisgang” (Napór lodów), wystawiony na scenie berlińskiej. Publiczność znalazła dla niego uznanie, krytyka wszakże następnego dnia go zdruzgotła. Pisywać musiał artykuły dla chleba, żyjąc w niedostatku, w martwieniu i zgryzocie. Wówczas to przypominał mu się pewien „melancholijny krajobraz polski”. Na tle tego krajobrazu począł pisać nowelę p. t. „Jugend” (Młodość), lecz natchnienie poniosło go nagle, zamiast noweli powstał dramat. I jakkolwiek długo czekać musiał na jego wystawienie, to przecież utwór ten, wystawiony na scenie, wlot rozgłosił jego imię. Halbe liczył wówczas lat 27.

Na tem kończą się „Pamiętniki”. Autor zapowiada jeszcze ich drugą część.

Niechęć do Polaków.

Żywot ten, jakkolwiek niebogaty w wypadki zewnętrzne, za stanowić nas powinien. Przedewszystkiem dziwi nas, jak obojętnie, a nawet z jaką niechęcią odsunął się Halbe od tej części swoich ziomeków, którzy byli Polakami. Spotykał się z nimi tylko rzadko, przygodnie. Jego mieszanej krwi Pomorzanki nic nie pociągało do polskości. Nie starał się nauczyć się po polsku, ani poznać kulturę polską, chociażby tylko literacką. Na uniwersytetach spotykać musiał kolonie studentów polskich, a nic o nich nie wspomina. W Berlinie stawał się właśnie w tym czasie głośnym Przybyszewski, wśród tych samych kół artystycznych przebywający, co Halbe, a także o nim nie wspomina.

Wogóle do Polski i spraw polskich odnosi się niezycliwie. Utratę terenu pomorskiego i pcznańskiego uważa za wielką krzywdę i wydziwić się zmianom granic nie może. Tak był zapatrzony, jak zresztę wszyscy, w potęgę Prus, że gdyby był kto za jego młodości mówił o Polsce, o jej bliskim wskrzeszeniu, zamknęłoby go do domu obłąkanych. Bydgoszcz pozostanie dla niego zawsze Brombergiem, bo tam, gdzie dzisiaj kanał bydgoski, były niegdyś błota i piaski. Prusy

to sprawiły i „tego nigdy nie zapomnimy“. Może znów za jakie 50 lub 60 lat odmienia się losy i kresy znowu do Prus powrócą”.

Maks Halbe, krwią i ciałem należąc do obu narodów, duszą niepodzielnie należy do Niemiec.

Heinrich von Plauen, dramat historyczny Maksa Halbe'go.

Równocześnie niemal z pamiętnikami ukazał się dramat historyczny Maksa Halbego p. t. Heinrich von Plauen (Schauspiel in 5 Akten, Selbstverlag des Verfassers, b. m. i. r., 8, str. 103, wystawiony w ubiegłym roku w Malborku, a mający za treść bezskuteczne oblężenie twierdzy malborskiej przez króla Władysława Jagiełłę.

W zamku rycerstwo zakonne i najemne przygotowuje się do obrony, mieszczaństwo wprowadza się z całym swym dobytkiem do zamku na czas oblężenia, miasto płonie, starszyzna naradza się, uznając komtura świeckiego, Henryka z Plauen, za swego dowódcę. Nadciągają wojska polskie i litewskie. W czasie oblężenia próbuje komtur układów. Staje w obozie polskim przed królem, ofiarując mu za cenę pokoju Pomorze i ziemię chełmińską. Kiedy jednak Jagiełło żąda całej ziemi Zakonu i poddania się na łaskę i niełaskę, walki zostają wznowione. Tymczasem Witołd opuszcza króla, wreszcie król po kilku nieudanych próbach zwiija oblężenie na wieść o nieprzyjaznych krokach króla węgierskiego. Krzyżacy odetchnęli, mieszczaństwo wraca — do spalonego miasta.

Ale nie o dzieje chodzi autorowi. Dramat ten jest gloryfikacją mocnego człowieka, biorącego w tym wypadku na swe barki ocalenie stojącego nad przepaścią państwa zakonnego. Tylko, że bohater Plauen występuje z przesadnym patosem i na koturnach, przez mieszczan i rycerstwo pod niebiosy wynoszony, z namaszczeniem i tkliwie całowany po rękach, podczas gdy my tej jego wielkości bezpośrednio nie widzimy. Przedewszystkiem zaś dramat ten jest gloryfikacją niemieczyny, niosącej na Wschód kulturę, ma wreszcie wykazać konieczność walki z sąsiadem polskim, z którym niema zgody, bo on tej zgody nie chce, do głębi nienawidząc Niemców.

Zniżył się lot Halbego. Z dotychczasowej poezji górnej i niezależnej zstąpił w niziny, idąc na usługi polityki. I gorzej, bo zniżył się do bardzo pospolitych, na króla polskiego, rycerstwo jego i Litwinów rzucanych obficie wyzwisk i przekleństw gminnych.

Literaturze, a co zatem idzie, kulturze niemieckiej Maks Halbe dziełem tem doprawdy niedźwiedzią wyświadczył przysługę.

(Dr. Wł. Pniewski)

Najnowsze wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego.

Stanisław Zajączkowski. — „Zarys dziejów Zakonu Krzyżackiego w Prusach“. W serji „Biblioteczka Bałtycka“ Toruń 1934 r. str. 75. Skład główny: Kasa im. Mianowskiego w Warszawie. Cena 1 zł.

Jest to książka której brak dawał się odczuwać w polskiej literaturze. W dotychczasowej polskiej literaturze historycznej brak było naukowej monografji o Zakonie Krzyżackim. Temat powyższy opracowany był wyłącznie niemal wysiłkami nauki niemieckiej, w pierwszej mierze historyków wschodnio — pruskich. Nauka niemiecka dzieje Zakonu ujmuje z punktu widzenia z góry ustalonych poglądów, dlatego też nie jest dostosowana do potrzeb kół polskich. Ponadto zacieśnia ona w tym temacie momenty niewygodne dla niemieckiej racji stanu, pomijając rolę czynnika polskiego w dziejach Zakonu.

Praca prof. Zajączkowskiego ma za zadanie wypełnić lukę w polskiej historjografji, jaką tworzą dzieje Zakonu Krzyżackiego. Szczególniej określa ona rolę i znaczenie żywiołu polskiego w dziejach państwa krzyżackiego w Prusach i na Pomorzu. W zwięzły sposób przedstawia książka niniejsza historję Zakonu od jego początków aż do sekularyzacji Prus Wschodnich, dodając w formie uzupełnienia wzmianki o losach Zakonu po sekularyzacji. Zarówno z punktu widzenia naukowego, jak i ze względu na aktualną wagę tematu praca prof. Zajączkowskiego jest publikacją pożyteczną, szczególnie dla użytku szkolnego.

Toruń, w maju 1934r.

UWAGA: INSTYTUT BAŁTYCKI ANI AUTOR NIE MAJĄ ŻADNYCH ZASTRZE-
ŻEŃ CO DO DOWOLNEGO ZUŻYTKOWANIA KOMUNIKATU.

Tłoczone w drukarni podręcznej Instytutu Bałtyckiego w Toruniu.